Rok II. Wieliczka, luty-marzec 1938 r. Nr 4

ZEW MŁODYCH

ORGAN SAMORZĄDÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W WIELICZCE

PONIEWIERSKI ZBIGNIEW — Liceum.

Dwie rocznice

Dziwnie zbiegają się te dwie rocznice: dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego i Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego... — Imieniny Józefa Piłsudskiego obchodzono w Polsce zawsze bardzo uroczyście: z dachów domów powiewały biało-amarantowe chorągwie, miasta żarzyły się wieczorem od iluminacji, ulicami ciągnęły zwarte szeregi wojska, odbywały się liczne akademie. — Dzień 19. marca był dniem zjednoczenia się całego narodu z umiłowanym Wodzem, był hołdem oddanym Wielkiemu Budowniczemu Niepodległej Polski, od którego promieniował wielki styl przełomowych spraw, który potrafił obalić legendę o narodzie, z którym nie radzili sobie królowie, kanclerze, o narodzie bez rządu, wojska, a na miejsce legendy potrafił wytworzyć jasną rzeczywistość mocarstwowego państwa. W postaci Marszałka Piłsudskiego są najszlachetniejsze i największe wartości ludzkiego charakteru. Bo Piłsudski to wódz i ojciec narodu, groźny rozkazodawca, serdeczny przyjaciel, wielki mąż stanu i społecznik.

I dziś wspominając zgasłego Wodza — bohatera zwracamy się myślą do Piłsudskiego — Budowniczego Polski, który pomny wielkich zadań cywilizacyjnych naszego narodu wyciągał rękę do wszystkich ludzi, chcących budować Wielką Polskę.

Niema już między nami tego, który rzucił podwaliny pod gmach niepodległości — ale jest między nami Jego następca, najbliższy współpracownik i realizator Jego wielkich idei — Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Marszałek Śmigły-Rydz, to wielki patriota, który „życia swego los rzucił na stos“ walki orężnej o niepodległość, to świetny dowódca, którego zwycięstwa znaczyły drogę do buławy marszałkowskiej, to żołnierz niezłomny Marszałka Piłsudskiego, to artysta o sercu szczerym i prostym. Obserwując ze swego stanowiska sytuację wewnętrzną Polski podjął Marszałek Śmigły-Rydz plan wielkiej konsolidacji narodu, plan podciągnięcia Polski w zwyż, uznając hasło obronnej siły i potęgi państwa za naczelną ideę, która może skupić wszystkich Polaków. I dziś pod jego znakiem tworzy się zwarty ideowo, karny zespół tych ludzi, którzy chcą w zorganizowany sposòb pracować dla państwa.

W dniu Imienin Pana Marszałka całe społeczeństwo składa dostojnemu Solenizantowi swe najserdeczniejsze życzenia, do których i my swój głos dołączamy: Niechaj zawsze przyświeca mu jasna gwiazda pomyślności, aby w życiu osobistym i prywatnym, w pracy dla potęgi, rozwoju Rzeczypospolitej, coraz większe odnosił zwycięstwa!

Nasz wielki dzień

W naszym, szarym, codziennym życiu studeyckim rzadko przeżywamy chwile, w których możemy dać wyraz pełnej radości, przepełniającej nasze serca.

Ilekroć jednak to czynimy, to zawsze takie chwile pozostawiają w naszej pamięci niezasarte wspomnienia. Podobną chwilę przeżywało nasze gimnazium stosunkowo niedawno, bo zaledwie przed paru tygodniami, kiedy z jaknajwiększą radością, w atmosferze miłej, prawdziwie studenckiej, obchodziliśmy imieniny Czcigodnej Pani Dyrektorki naszego zakładu.

Niczym nie różnił się ten dzień od innych, chyba więcej intensywną pracę. Życzeniem bowiem Pani Dyrektorki było uczczenie dnia imienin przez ciągłą, codzienną pracę. Dlatego też tylko więcej uradowane, niż kiedykolwiek dawały poznać, że zakład nasz przeżywa jakąś niezwykłą, niecodzienną chwilę.

Sama uroczystość przybrała skromne ramy, Niemniej jednak, była owiana niespotykaną serdecznością, a przede wszystkim jak najgłębszym uznaniem dla wieloletniej pracy Pani Dyrektorki,

Natura ludzka jest przyzwyczajona do wypowiadania uczuć przepełniających nasze serca, tym bardziej jeśli chodzi o osobę nam drogą, cieszącą się naszym jak największym zaufaniem, a okazującą nam na każ-

dym kroku serce prawdziwej Przełożonej-Matkj. — Nic też dziwnego, że na łamach naszego „Zewu“, który jest reprezentantem nietylko naszych zainteresowań lecz i uczuć, uważałyśmy sobie za zaszczyt danie wyrazu tym uczuciom wdzięczności, jakie żywimy dla Czcigodnej pani Dyrektorki, życzenia: by jeszcze długie lata krzątała się w kieracie swoich szarych czynności, poczętych z miłości, podyktowanych obowiązkiem, albowiem są ludzie, którzy w poprzednich wypadkach życia codziennego oddają duszę — drugim.

Czcigodny i wielce przez nas ukochany Panie Dyrektorze!

Młódź zakładu kierowanego Twą światłą ręką, stająca dziś z pełnym uszanowaniem po raz pierwszy w karnym szeregu, by złożyć Ci czcigodny Panie swe życzenia, czyni to sercem pełnym szczerego i gorącego uczucia, będącego najlepszym odzewem takiego serca i zaufania którymi od pierwszej chwili potrafiłeś zyskać i do Siebie przywiązać. Przekonani najmocniej, że kłopoty i troski będące z naszego powodu Twym udziałem, wpływają li tylko z naszej młodości, ufni że tak właśnie a nie inaczej jesteśmy rozumiani, życzymy Ci Czcigodny Panie Dyrektorze zaznania pełnej radości i zadowolenia w ciągu najdłuższych — daj Boże — lat Twej pracy i jednocześnie utrwalenia obejmującego nas uczucia i zaufania i pragniemy, by nam przyszłym, pozaszkolnym życiu przyświecało przekonanie rzetelnie wypełnionej pracy i Twej sympatii.



Jeśliby młodzież z pod Twej opieki wyszłą, miała spotkać ta łaska, że w ciągu Twego życia odczujesz brak jej niefrasobliwej gwarności — racz przyjąć Panie Dyrektorze dziś zapewnienie, że pamięć Twego ojcowskiego kierownictwa, jako niezastąpiona, nigdy u nas nie zaginie a uczucia nasze towarzyszyć Ci będą i w owej chwili.

Wdzięczni swemu Wychowawcy — prosimy Cię Panie Dyrektorze o przyjęcie szczerych choć skromnych życzeń wychowanków, w gronie wszystkich dziś je Tobie Czcigodny Panie Dyrektorze składających.

Redakcja.

Od Redakcji

Składamy serdeczne podziękowanie naszym poprzednikom, a to kol. Boguckiemu Władysławowi, Jagielskiemu Stanisławowi, Liszcze Zdzisławowi i Turkowi Stanisławowi, za ich dotychczasową owocną pracę; zarazem też prosimy o pamięć i ew. pomoc i po ich wyjściu ze szkolnych murów.

* * *

Koleżanki i koledzy! Obejmując po naszych poprzednikach redakcję naszego pisma, postanowiśmy zerwać z dotychczasowym systemem opierania się na jednostkach. Postanowiliśmy natomiast oprzeć się na Was. Dlatego to ustalony już Komitet Red. składa się z przedstawicieli każdego koła i każdej klasy. Komitet ten dopiero wyłonił ściślejszą Redakcję, w której skład wchodzą przedstawiciele klas czwartych, licealnych i ósmych. Poza tym każdy z Was ma prawo przyjść na zebranie red. i przysłuchiwać się obradom nad podanymi artykułami. W ten sposób możecie się przekonać, że wszystkie artykuły są rozpatrywane i oceniane. Zresztą my sami nie chcemy aby to pismo było tylko naszym prywatnym podwórkiem, gdzie z łaski tylko puszcza się kogoś obcego. My chcemy przede wszystkim na łamach „Zewu Młodych“ zamieszczać głosy i utwory Wasze, a swoimi tylko uzupełniać.

Pragnąc podniecić twórczość Koleżanek (!) i Kolegów mamy zamiar urządzić konkurs literacki. Warunki tego konkursu zostaną przez nas jeszcze ustalone i podane przez osobne ogłoszenia.

Radzimy jednak już zacząć pisać, by konkurs nie zastał Was nieprzygotowanych. Rodzaj pracy (nowela, wiersz, referat) — obojętne. Postaramy się dać kilka nagród, a ponadto nagrodzone lub wyróżnione utwory zostaną wraz z odpowiednią adnotacją zamieszczone w „Zewie“.

Dbając o odpowiedni poziom pisma musimy eliminować artykuły nieudające się i bezwzględnie nie można do nas mieć urazy o niepuszczenie czegoś do druku. Żądamy więc od Was wyrozumienia i współpracy, a wtedy postawić będziemy mogli nasze pismo na wysokim poziomie.

HAUSCHILD LUDWIK III a.

Jak czytać książki

Przed czytaniem książki trzeba zwrócić uwagę na kartę tytułową, gdyż ta wprowadza czytelnika do książki. Należy zatym dobrze zapamiętać: nazwisko autara, dokładny tytuł, miejsce wydania, wydawcę oraz rok wydania. Przy robieniu z książki notatek należy to wszystko zapisać.

Następnie dokładnie przeczytać przedmowę. Przedmowa zapoznaje bowiem z z zamierzaniami autora, z charakterem książki, z okolicznościami jej powstania a także z celami jakim ma książka służyć.

Uważne rozpatrzenie spisu rzeczy powinno również poprzedzić czytanie. Pozwala on na zorientowanie się w układzie książki i ułatwia później przy czytaniu rozkładanie w pamięci materiału.

Później powinno się zabrać do przejrzenia książki celem ogólnego zapoznania się z nią. Polega to na pobieżnym przerzuceniu jej kart, przeczytanie tylko ważniejszych ustępów, fragmentów, myśli; pogłębia się w ten sposób pierwszą znajomość z książką, zawartą przy pomocy karty tytułowej i spisu rzeczy, zaspokaja to ciekawość i pozwala przy czytaniu właściwym zachować spokój, zapobiegając pospiesznemu zmierzaniu do końca.

Samo czytanie książki powinno być uważne i skupione. Sprzyjać temu muszą warunki zewnętrzne: cisza, wygodne miejce, dostateczne światło i ciepło. Powinno zaś być systematyczne i najlepiej o stałej porze określoną ilość czasu, jednak nie zamało, by skuteczniej wyzyskać pożytek skupienia uwagi na przedmiocie. Pomocą w skupieniu uwagi i późniejszym powtórzeniu treści jest zakreślanie w książce. Zakreślać i podkreślać można tylko w książce własnej. Dlatego też należy się starać o posiadanie własnych książek, przynajmniej o te, które ma się zamiar studiować. Zakreślać można różnie, ale najlepiej, gdy każdy ustali sam dla siebie tabelę znaków i skrótów, które zamierza stosować przy czytaniu jako sygnały wydobywające rzeczy ważniejsze.

Szczególnej uwagi wymagają w książkach czytanych trudne do zrozumienia ustępy, które nie powinny być jednak opuszczane. Zrozumienie ich można w toku czytania odłożyć do czasu opracowywania książki. Wtedy może być pomocną, dla rozwikłania trudności, znajomość całej książki.

Niezbędne przy czytaniu są pomoce takie jak: encyklopedia, słowniki, mapy, tablice statystyczne genealogiczne i t. p. Odpowiednie pomoce należy mieć pod ręką, by w każdej chwili można było do nich zaglądnąć.

Jeżeli chodzi o tempo czytania, to może być różne, lepiej jednak gdy praca nad jedną książką nie jest przeplatana podobną pracą nad innymi, t. zn. nie czytać i opracowywać kilku książek naraz. Lepiej brać się do czytania i opracowywania drugiej książki po zakończeniu pracy nad jedną. Nie należy książki czytać zbyt długo, gdyż wtedy ulatuje z pamięci treśc początkowych stron, a ostatnio przeczytane przytłaczają swą świeżością.

Po przeczytaniu powinno nastąpić opracowanie książki.

Formą opracowania może być: 1) dokładny i ro-

Zabawa

Dziewczęta!... Uwaga!... Dzisiaj zabawa szkolna w gimnazjum męskim!! — wołała Zosia jednym tchem, wpadłszy jak bomba do klasy.

Hurra!!! — było ogólnym okrzykiem i cała klasa wybiegła na korytarz, gdzie wisiał artystyczny afisz zabawowy. A zatem prawdę Zośka mówiła. — Hurra! Niech żyje ósma Klasa i Redakcja „Zewu"!!!

Radość ogarnęła wszystkie młode osoby. Projekty, plany związane z popołudniem zaczęto na gwałt przygotowywać.

— Krzyśka ty napewno idziesz!?! Wstąp do mnie o piątej.

Jadźka, wiesz najlepiej będzie jak się zbierzemy u Marysi i potym razem pójdziemy!...

Napewno przyjdźcie!!!

Tym podobne pytania można było usłyszeć wśród głośnego krzyku. Ktoby chciał się lepiej przysłuchać cichszym rozmowom przyjaciółek, napewno usłyszałby szeptane wyznania: „Danka przyjdź napewno! On kazał ci powiedzieć przez Jurka, że przyjdzie", inne znowu: „jak myślisz, czy będzie się Leszek ze mną bawił? Bo wiesz, myśmy się trochę pogniewali". i t. d. i t. d.

— — — — — — — — — — — —

Godzina piąta,..

Wchodzimy z tremą do hali gimnastycznej. Jakże bardzo się zmieniła. Jest wprost nie do poznania. Jaki miły miły zabawowy nastrój się wytworzył. (!) Swietne karykatury, przypominają, że naszym gimnazjalistom nigdy nie brak humoru.

Nie zdążyłyśmy dość napodziwiać się sali, gdy Julek i Bolek zbliżyli się, prosząc nas do tańca w takt miłej melodii tanga... Wesoły pogodny nastrój panował na sali. Wszyscy bawili się i czuli dobrze w tej miłej atmosferze, bo „ósmacy" naprawdę dużo starań dokładali, aby zabawa pozostawiła miłe i trwałe wspomnienia. Piękne i pięknie wykonane piosenki przez chóry rewelersów i wesołe kawały, urządzane podczas zabawy, przez kol. Boguckiego dopełniały całości.

Niestety wszystko co dobre, krótko trwa, tak i tę zabawę z żalem obuściliśmy aby powrócić w wir codziennych czynnoćci.

Bim.
kl. III gimn. żeńsk.

zwinięty plan, 2) wydobycie głównych i pobocznych tez autora. 3) treść książki, 4) krytyczne ustosunkowanie się do jej treści. Opracowanie może zawierać wszystkie cztery elementy lub tylko niektóre, może także ograniczyć się do wypisów na pewien temat (gdy n.p. używamy danej książki do referatu).

W ten sposób książka przeczytana i opracowana przyniesie czytelnikom pełny pożytek jaki dają książki.

B. SCHWENK I a.

Zwyczaje ludowe w okresie Świąt Wielkanocnych

Każde większe święto katolickie jest związane w naszym życiu z rozlicznymi zwyczajami ludowymi. Zwyczaje te są dla nas tym więcej drogie, że w nich odzwierciedla się prawdziwy duch naszego ludu, nie mówiąc już o ich barwności czy pięknie. Najwięcej zwyczajów jest jednak związanych z okresem Świąt Wielkanocnych.

Potężny urok wywiera już Wielki Tydzień, który poprzedza te radosne święta. I nic dziwnego. Ileż bowiem ten prawdziwie dla nas „Wielki Tydzień", kryje w sobie wspomnień drogich naszemu sercu. To też jego liturgia pozostawia u nas niezatarte wspomnienia. Głęboki smutek, jaki cechuje Wielki Tydzień, zmienia się już wieczorem w Wielką Sobotę w nastrój radosny, gdy z roziskrzonymi oczyma wyglądamy na Rezurekcji Zmartwychwstałego Zbawiciela. Ileż jednak czynności, ileż bieganiny, ile wesela poprzedza ten wieczór wielkosobotni.

Nic dziwnego — Wielkanoc za progiem. W każdym domu robota aż kipi. Kobiety i dziewczęta sprzątają izby i myją wszelki sprzęt domowy. Zamiata się i posypuje jasnym piaskiem podwórka. Kto nie przyrządził jeszcze święconego, bardzo się śpieszy. W izbach zapach tataraku miesza się z wonią placków aż w nosie kręci. Na ławkach leżą znakomite kołacze i inne wiejskie smakołyki. W kuchniach blachy rozpalone jak sam ogień. W wielkich garnkach gotują się tłuste kiełbasy i szynki.

Każda gospodyni zaniesie część swoich potraw do poświęcenia. Tymczasem dziewczęta przygotowują wiele pięknych kraszanek i kolorowych wycinanek.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego gościńcami i ścieżkami ciągną ludzie do kościoła. Idą cicho, skupieni i rozmyślający nad swoimi sprawami.

W drugi dzień świąt obchodzimy starodawnym zwyczajem t. zw. „Śmigust". Jest to zwyczaj wiejski, ale utrzymywany też i w miastach. Chłopaki czatują na dziewczęta, aby je wodą oblać lub ukąpać w stawie. Jest to ich zemsta za całoroczne wyśmiewanie się z nich przy każdej okazji.

W ten sam dzień obchodzi się także zwyczaj t. zw. „Siudej baby" Sięga on czasów pogańskich, kiedy kapłanki w starożytnej gontynie strzegły świętego ognia (inni twierdzą że źródełka). Jedna z nich w tymże dniu wybiegała i jeśli udało jej się schwytać jakąś dziewczynę, to ta zajmowała jej miejsce przy ogniu.

O zwyczajach wielkanocnych w okolicach Wieliczki można by jeszcze dużo napisać. Ja wybrałem z nich te, które mi się wydają najciekawsze.

Opery i operetki

Nasze gimnazjalne społeczeństwo jest wybitnie muzykalne. Strajki operowe są u nas nieznane, bo wszyscy śpiewają (czasami cienko) oraz interesują się operą i operetką (szczególnie tą drugą), co jak przypuszczam — nikomu nie zaszkodzi. Zresztą mamy znakomite przygotowanie, choćby dlatego, że gimnazjum nasze można śmiało nazwać „Strasznym Dworem". Nie pokutuje tu żaden żaden „Duch wojewody", ale za to ciężką i srogą pokutę odbywa włóczący za sobą żelazne łańcuchy, duch pewnego tercjana, który za jednominutowe spóźnienie się z dzwonkiem został skazany na ciężkie i srogie katusze. Sądzić należy, że stokroć gorsze byłyby one, jeśliby który z „ostatnich woźnych trybunału" spóźnił się np. o 5 minut.

W czasie wywiadówki dekoracje się zmienia i wystawia się „Hugenotów" z gościnnym udziałem pp. profesorów. Piękna ta opera, pełna dramatycznego napięcia, nuży jednak swą ciężką muzyką i dlatego już w kilka dni po tym niektóre godziny zmieniają klasy w „Krainy uśmiechu", a p. profesor wygląda wówczas jak „Orfeusz w piekle".

Nasze wyrobienie muzyczne nie ogranicza się do murów szkolnych. Nasza muza opery i jej podkasana nieco towarzyszka wychodzą też na ulice, dając często „Cyganerię" w wykonaniu klas wyższych oraz „Pajace" w wykonaniu naśladujących starszych — klas niższych (autor sądzi, że nie zostanie przez nie zlinczowany, gdyż byłaby to... „Zemsta nietoperza").

Jest nadzieja, że wobec wprowadzenia Towarzystwa Opieki Społecznej nad młodzieżą, zobaczymy wnet występ członków Towarzystwa w „Poławiaczach Pereł" oraz nowe ochronne, kreacje uczniów w „Balu maskowym i „Lekkiej kawalerii" (która będzie po sienkiewiczowsku... lekko uciekać).

SZCZEPAŃSKI ALEKSANDER kl. IV a.

Spadek

W dużym mieście koło fary.
Tam za chłodną gdzieś ulicą
Mieszkał sobie Michał stary
Wraz ze swoją połowicą.

Życia szumnego nie wiedli
Izbę mieli nie bogatą
Groch z kapustą ciągle jedli
Przeplatając to sałatą.

Lecz pewnego razu o to
Dziwny zdarzył się wypadek.
Jakaś ciotka z Ameryki
Wielki im przysłała spadek.

Medytuje Michał stary
Medytuje Michałowa
Nie do wiary, nie do wiary,
Że ta ciotka tak morowa.

Nie wytrzymał stary Michał
Nie strzymała połowica.
O tym Michałowym szczęściu
Wnet wiedziała okolica,

Spali smacznie Michałowie
A w tym tuż pod ich oknami
Słychać słowa, a po słowach
Krótki trzask okiennicami.

Małżonkowie rano wstają
I do skrzyni zaglądają
Ale — forsy niema w skrzyni
I już płacz się w domu czyni.

A nauka z tego taka
Dla dziewczyny, czy chłopaka
Że o forsie nie trza gadać.
Lecz ją do K. K. O. składać.

JAROSZ EUGENIUSZ kl. II.

Moje wielkie marzenie

Mym wielkim marzeniem
Jest zostać lotnikiem
Będę latać szlakiem
Swym samolocikiem.

Będę latał z lotnikami
Poza nasze stałe szlaki
W górę wzbijał się skrzydłami.
Jak podniebne nasze ptaki.

Choć mi mama nie pozwoli
Nawet marzyć o tem
Nie chcę zaznać innej doli
Tylko latać samolotem.

A propos trzebaby jeszcze wspomnteć o nowym widowisku p. t. „Cavaleria Rusticana" odbywającym się, na szczęście bez udziału studentów, w okolicach podmiejskich, gdzie wieczorami lepiej się nie zapuszczać bez wyraźnie określonych zamiarów.. samobójczych (!)

Ponieważ na podstawie „Verbum Nobile" osób kompetentnych nie można było urządzić t. zw. „Śledziówki", zatym grono miłośników „Czarujwalca" i „Białego mazura" urządziło kilka „Balonów w Savoy'u„. Autor spotkał w czasie tych zabaw „Samsona i Dalillę", „Wiktorię i jej huzara" (przenosi się do lotników!) oraz wiele innych „Don Juanów" i „Stygarów".

Podobno zawiódł nieco „Domek trzech dziewcząt" z których tylko dwie bywały na tańcówkach. Autor stwierdził zarazem niezwykłą sympatię jaką cieszy się świeżo do Wieliczki przybyły kolega. Przystojny i uwodzicielski, istny „Casanowa" spowodował niesłychane podniecenie wśród koleżanek. Krążą o nim rozmaite „Opowieści Hoffmana" i „Legendy Bałtyku", niestety tak jak Bałtyk płytkie i słone. (!)

Podobno słynna już „Afrykanka" zamienia z nim depesze iskrowe, tej jednak informacji autor nie bierze na swoją odpowiedzialność.

W gimnazjum męskim wielką sensację wzbudziła koleżanka, przezwana „Kwiat Hawai". Cała senzacja jak zwykle obraca się „Dookoła miłości", jak zresztą całe gimnazjum żeńskie i męskie. Wyjątek stanowi jeden z miłośników „Damy pikowej", który uparcie gra w brydge'a, nawet z osobami duchownymi. Autor także czuje, że jest wyjątkiem, gdyż jako „Trubadur" nie może być nazbyt stałym w uczuciach i nastrojach. — Uważa bowiem, że zamiast służyć jako — powiedzmy — „Żołnierz królowej Madagaskaru" o wiele weselej, no a przedewszystkim zdrowiej dla własnych nerwów, jest toczyć z koleżaneczkami „Wesołą wojnę",

B. S. S.

SPORT

Minął sezon hokejowy...

(Wywiad u najstarszego hokeisty polskiego p. Marchewczyka).

Skorzystałem z uprzejmości p. prof. Lubowieckiego, którego szerokie stosunki w krakowskim światku sportowym umożliwiły mi kontakt z jednym z najstarszych i najlepszym polskich hokeistów p. Czesławem Marchewczykiem, którego nazwisko znane jest zapewne wszystkim interesującym się sportem. Pan Marchewczyk gra na prawym skrzydle i wraz ze swymi stałymi partnerami z macierzystego klubu „Cracowi" Wołkowskim i Kowalskim tworzy trójkę pierwszego ataku w reprezentacji Polski.

Do mieszkania p. Marchewczyka (Dolnych Młynów 3) udaję się z znanym reprezentacyjnym graczem polskim w koszykówce p. Czajczykiem. P. Marchewczyk jest śrepniego wzrostu, szatynem, o postawie wybitnie sportowej, podwinięte rękawy jedwabnej koszuli ukazują muskularne ręce. Bardzo uprzejmie przywitani, siadamy i zadajemy kilka pytań, co nas przy tym uderza, to niezwykła skromność z jaką p. Marchewczyk mówi o sobie, równocześnie nie szczędząc pochwał swoim kolegom.

— W hokeja gram od dzieciństwa — mówi p. Marchewczyk — pierwszy mecz grałem z A. Z. S. warszawskim w 1926 roku. W VI. klasie gimn. grałem pierwszy raz w reprezentacjl polskiej, był to rok 1930. Od tego czasu grałem przeszło 50 meczów w polskich barwach, między innymi olimpiady w Ameryce i Garnisch-Partenkirchen, mistrzostwa świata w Londynie, Pradze i t. p. W drużynie repr. jeszcze tylko bramkarz Stogowski pamięta te czasy, z młodych graczy wyróżnić trzeba Burdę i Urzonia. Z pośród drużyn polskich oprócz Cracowi doskonałe są: Dąb i Warszawianka.

Pytamy teraz o wspomnienia z ostatnich Mistrzostw Świata w Pradze.

— Czeska publiczność wbrew oczekiwaniom odniosła się do drużyny polskiej b. przychylnie, cechowała ją wybitna znajomość hokeja i wielki objektywizm. Co u niej uderzało, to brak młodzieży na boiskach.

Przyczyną naszych częściowo niepowodzeń było niedostateczne przygotowanie drużyny i błędy kierownictwa. Najlepiej grała drużyna przeciw Węgrom. Obie wysokie porażki z Szwajcarią i Anglią zawdzięczamy złej grze bramkarzy.

Z innych drużyn na wyróżnienie zasługuje Kanada, która gra nie „na efekt lecz na skutek". Zawiodła Ameryka, po której spodziewano się więcej.

W drużynie naszej panowała zgodna harmonia, za wyjątkiem kilku drobnych incydentów z kierownictwem.

Kolejność drużyn według p. Marchewczyka powinna być następująca: Kanada, Anglia, Szwajcaria, Czechosłowacja, Szwecja, Niemcy.

Na tym kończymy wywiad i żegnając się z pj Marchewczykiem życzymy mu jeszcze długiej i świetne. kariery sportowej.

Z. WIŚNIEWSKI Liceum.

Mistrzostwa Gimnazjum w siatkówce

Ogólnie oczekiwane mistrzostwa naszego Gimnazjum w siatce przyniosły dużą niespodziankę. Mistrzostwa Gimnazjum zdobyła drużyna Liceum, bijąc w finale faworyta mistrzostw, kl. IV a w trzech setach (15:9, 6:15!, 15:8). Drużyna liceum wykazała większe wyrównanie i duże opanowanie nerwowe i dlatego odniosła zwycięstwo. Z drużyny zwycięzców wyróżnił się Hołda (jego ścięcia wywoływały entuzjazm, zwłaszcza na trybunie żeńskiej) reszta grała w ramach swoich możliwości. W drużynie pokonanych zawiedli przedewszystkiem: Stryszowski (każde ścięcie w siatce) oraz Izmaiłow, który mimo całej swej rutyny oraz tego że ku niemu biło jedno b. czarne serduszko, niewiele nam pokazał.

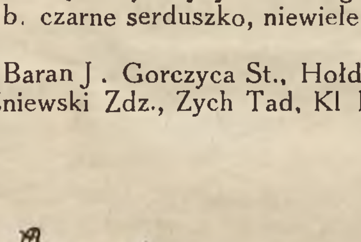
Składy Liceum: Baran J. Gorczyca St., Hołda L., Poniewierski St., Wiśniewski Zdz., Zych Tad. Kl IV a: Groblicki Stef., Jordan E., Kozielski St., Nędza K. Stryszowski Stef.

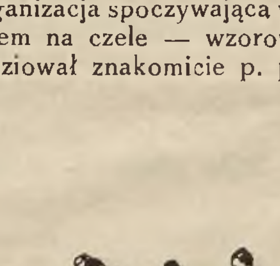
Jedynym zgrzytem rozgrywek było niesportowe zachowanie się klasy VIII, która przegrawszy w eliminacjach z kl. IV a nie stanęła do rozgrywki o trzecie miejsce. Nie spodziewaliśmy się tego od klasy mającej nam służyć jako przykład. Koledzy ci zupełnie nie zrozumieli szlachetnej idei sportu i współzawodnictwa. Nie wystarczy być najstarszym, aby zdobyć tytuł mistrzowski, trzeba być więcej i fizycznie i duchowo przygotowanym.

Organizacja spoczywającą w rękach kl. IV a. z kol. Greniuchem na czele — wzorowa.

Sędziował znakomicie p. prof. Lubowiecki.

Z. W.





Od Samorządu.

Obejmując w tym roku nowy ster naszego Samorządu muszę na pierwszym miejscu podkreślić zasługi naszych Poprzedników. Nazwiska tych kolegów przez pracę, nie przez gołe słowa czy też zbyteczną fanfaronadę, zapisały się złotymi zgłoskami w historii naszego zakładu, bo Oni po kilkuletnim uśpieniu Samorządu postawili go na nogi i to mocne, za to należy się Im od nas uznanie i podzięka, która im na tym miejcu składam.

My, t. zn. nowy Zarząd Samorządu sytuację zmienimy o tyle, że do pracy wciągniemy wszystkich kolegów, wszystkie Gminy Klasowe i Kółka. Wprowadzimy to do wszystkich komórek pracy a przedewszystkiem do naszej gazetki, gdzie każda klasa przez swego przedstawiciela będzie reprezentowana, przez co gazetka stanie się wydawnictwem nie jednej klasy lecz całego gimnazjum. Głównym naszym celem i zadaniem jest samowychowanie, obejmie ono wszystkie dziedziny naszego wewnętrzno-zakładowego życia. Pracę nad nim podzielimy sobie na 6 części a to: 1) wychowanie religijno-moralne, wyk. Sodalicja, 2) wychowanie społeczne, wykonają kółka: L. O. P. P., L. M. K., P. C. K., oraz „Zew Młodych", 3) wych. intelektualne, wykonają kółka naukowe i „Zew Młodych" oraz czytelnia, 4) wychowanie narodowo-państwowe, wykonane przez Organizację Wojskową i obchody rocznic, 5) wych. estetyczno- towarzyskie, wykonane przez koło P. C. K. i zabawy, kursy tańców i zebrania towarzyskie. 6) wych. fizyczne, wyk. Koło Sportowe.

Tak przedstawia się schemat i ogólny zarys naszej pracy. Czy zrealizujemy, okaże przyszłość. O jednym jednak muszę Kolegów zapewnić, że przy Waszej pomocy i współpracy wszystko da się zrobić, a bez niej wszystko straci na istotnej wartości.

WIŚNIEWSKI ZDZISŁAW — Liceum

Kącik harcerski

Życie środowiska.

Wielkie święto — dziesięciolecie macierzystej drużyny naszego środowiska przeszło do historii.

Rozpoczął się nowy etap znużonej pracy.

Okres w którym każda drużyna musi zdobyć się na jaknajwiększy wysiłek aby zająć któreś z pierwszych miejsc w konkursie hufca Harcerzy jaki obecnie trwa.

Do konkursu stanęły wszystkie drużyny harcerzy. Już w pierwszym miesięcu Konkursu wyniki są wspaniałe.

Wszczepiono w młodzież harcerską tak liczną w naszym miasteczku, naprawdę zdrową i harcerską rywalizację tak zespołową, jak i indywidualną.

W miesiącu lutym pierwsze miejsce zajęła drużyna III. 31 punktów, drugie drużyna IV. 20 punktów, trzecie drużyna II., czwarte drużyna I., i piąte drużyna V.

Drużyna która do lipca uzyska największą ilość punktów, jako drużyna najlepsza otrzyma chatkę typu P. W. i będzie drużyną sztandarową.

Cwiczenia:

Z końcem marca odbędą się wielkie ćwiczenia polowe hufca harcerzy jako powitanie wiosny i rozpoczęcie życia polowego organizowane przez granatową czwórkę.

Poświęcenie izby.

Z dniem 3 maja upłynie 5 lat od założenia IV. druż. harcerzy im. I. Mościckiego. W dniu tym odbędzie się uroczyste otwarcie i poświęcenie nowo urządzonej izby tejże drużyny. W przed dzień uroczystości odbędzie się capstrzyk. Po uroczystym otwarciu urządzona zostanie rewia a w godzinach wieczornych — zabawa harcerska.

Odpowiedzi Redakcji.

Młodszy junak. Radzimy unikać takiego traktowania tak ważnego dla Państwa czynnika jakim jest P. W. i używać bardziej literackich wyrażeń. Talent jest, tylko go rozwijać w odpowiednim kierunku.

J. Sukiennik I a. Narazie nieaktualne, schowaliśmy do teki.

Jarosz Engeniusz II a. Drugi utwór schowaliśmy do teki.

B. Schwenk I a, Hauschild L. III a. Porobiliśmy pewne poprawki.

Kol. Zdanowiczówna I. Prosimy o lepsze. Nie ustawać!

Autorka „Kuligu". Prosimy pisać wyraźniej!

Autorowie „Wezwania" i „Włóczęgi". Słabe, nie ustawać!

Autor „Pobytu studentów holenderskich". Nieaktualne! Prosimy o jakąś inną pracę, Jest żyłka publicystyczna.

Redakcja zaznacza, że artykuły składać należy na ręce delegatów klasowych lub wprost redaktorowi naczelnemu.

Kronika zakładowa.

Dnia 25 lutego odbył się w hali gimn. męskiego odczyt znanego podróżnika polskiego Stanisława Siedleckiego p. t. „Wśród Eskimosów i lodów Grenlandii". Odczyt ten, wypowiedziany z niezwykłą swadą oratorską a ilustrowany obrazami świetlnymi, spotkał się z żywym aplauzem licznie zgromadzonej młodzieży, która obdarzyła prelegenta rzęsistymi oklaskami.

Dnia 4 marca urządziło gimn. żeńskie „Grecki poranek", zresztą tylko w ramach wewnętrznych.

Dnia 8 marca odbył się w hali gimn. męsk. koncert z cyklu urządzanych przez Stowarzyszenie Młodych Muzyków p. t. „Rondo i temat z wariacjami". Wykonawcy pp. Witold Kałka (skrzypce) i Alfred Müller (fortepian) spotkali się z b. żywymi oklaskami. Szczególnie podobały się „Wariacje" Paganiniego na tematy „Karnawału Weneckiego Dionizettiego.

Dnia 11 marca odbył się koncert w sali gimn. żeńsk. Z pośród wykonawców szczególny poklask zyskał sobie znany krakowski bas-baryton p. Czesław Kozak.

Kronika „na wesoło".

Dnia 31 lutego nie odbył się w sali gimn. koed. koncert znakomitego tenora Jana Kiepury. Mistrz nie odśpiewał kilku pieśni, gdyż w tym czasie w Wieliczce nie bawił.

Dnia 27 marca nie będzie nauki z powodu niedzieli.

Dnia 26 marca nie będzie zabawy tan. z powodu postu.

$4 = 5$

(Łamigłówka matematyczna)

Wyjaśniam na samym wstępie, że nie chcę twierdzić. że $4 = 5$, ale postawię na to matematyczny dowód (oczywiście fałszywy). Zdaniem czytelników będzie wyszukanie błędu w tym prostym dowodzie, a ja im ze swej strony ręczę, że to tak łatwo nie pójdzie.

Proszę więc uważać:

nazwijmy sobie: $5 = A$
$4 = B$
$1 = C$

W matematyce wolno nam operować liczbami ogólnymi, wtedy $5 - 4 = 1$, a więc $A - B = C$. Zgoda?

Mogę więc napisać: $A = C + B$.

Dalej mnożę jedną i drugą stronę równania przez tę samą liczbę (czy literę) co mi też wolno — nieprawda?

Mianowicie mnożę jedną i drugą stronę przez $(A - B)$ wtedy: $A(A - B) = (C + B) . (A - B)$

Teraz wymnażamy poszczególne pozycje:

$A . A - AB = CA - CB + BA - B . B$ — dobrze?

Wyraz CA z prawej strony równania przenoszę na lewą stronę, zmieniając znak, — wtedy:
$A . A - AB - AC = BA - B . B - CB$ — To chyba też też dobrze?

Teraz wyłączam z lewej strony równania literę A przed nawias, zaś z prawej strony literę B i otrzymuję:
$A(A - B - C) = B(A - B - C)$ — dobrze czy nie?

Wkońcu dzielę jedną i drugą stronę równania przez ten sam wyraz mianowicie przez $(A - B - C)$ co mi wolno i otrzymamy, że $A = B$.

Po podstawieniu zaś liczb okaże się że $5 = 4$ bo $A = 5$ a $B = 4$.

Lewiński Józef.

P. S. Za rozwiązanie autor wyznaczył nagrodę.

Red.

Opiekunowie: pp. prof. Waltosiówna Z., Korpal T., Liszka P., Dr Żywiec T.
Redaktor nacz. i odpow.: Stankiewicz Bogusław.
Komitet Red.: kol. Czarnecka, Stammówna, Gołdzianka, Sańkówna, Hołda, Lewiński, Pocięgiel, Poniewierski
DRUKARNIA L. DUDKA, W KRAKOWIE, UL. STOLARSKA 6. TEL. 110-18.